

Analiza wyborczej klęski Kamali Harris i Partii Demokratycznej

1 grudnia 2024

Wyborcza przegrana wiceprezydent Kamali Harris to wzorcowy przykład dla wszystkich adeptów zawodu polityka, jak nie należy prowadzić działalności, w tym drugim, najstarszym zawodzie świata, który – jak powiedział kiedyś Roland Reagan – jest podobny do pierwszego. Kamala Harris i Partia Demokratyczna popełnili w tym cyklu wyborczym niemal wszystkie błędy, jakie może popełnić formacja polityczna.



Kamala Harris nie ma żadnych politycznych sukcesów wyborczych sensu stricto, to znaczy takich, w których wygrałaby wybory z powodu jej własnych zdolności do przeciągania wyborców na swoją stronę. Jako prawnik miała sukcesy, osiągając pozycję prokuratora generalnego stanu Kalifornia, ale nie miała takich sukcesów politycznych. Wygrała wybory na senatora z Kalifornii, ale trudno uznać to za sukces. Jak wiadomo, w tym stanie wyborcy od lat zawsze głosują na demokratów, niezależnie od tego, kim jest kandydat. Ostatni senator z Partii Republikańskiej został wybrany tam w ubiegłym wieku.

Przyniesiona w teczce

Prawdziwym politycznym testem dla Harris były prawybory na kandydata Partii Demokratycznej na prezydenta USA w 2020 r. Prawybory zakończyły się dla niej katastrofalnie. Harris wycofała się. Oficjalnie z powodu braku finansowych środków na prowadzenie kampanii wyborczej. Nie dotrwała nawet do pierwszych prawyborów Partii Demokratycznej, które odbyły się w stanie Ohio. Problemy z brakiem funduszy są zazwyczaj następstwem braku poparcia. W przypadku Harris to efekt jej skrajnie lewicowych poglądów. Donald Trump nazywa ją po prostu komunistką. Jej poparcie wtedy wśród demokratów po okresie widocznej wyżki będącej w znacznej mierze efektem „nowości” zaczęło spadać. Finalnie wynosiło ono w niektórych przypadkach mniej niż kilka procent.

Jednak Kamala w 2020 r. miała dużo szczęścia. Joe Biden, przedstawiciel klasycznego establishmentu demokratów, potrzebował kandydata na wiceprezydenta, który przyciągnie lewicowy elektorat tej partii. Wybór padł na Harris, która – zdaniem strategów Bidena – miała mieć dodatkowe atuty: jest „kolorowa” i jest kobietą. Zakładano, że to przyciągnie do wyborów „śpiący” elektorat demokratów, czyli tych, którzy co prawda są potencjalnymi wyborcami tej partii, ale z jakichś przyczyn w wyborach nie biorą udziału. W ten sposób Kamala Harris została wiceprezydentem, nie będąc zweryfikowana przez wyborców, ponieważ elekcja dotyczy de facto prezydenta, a nie wiceprezydenta. Szczęście uśmiechnęło się do Kamali po raz drugi w 2024 r. Prezydent Biden, który wygrał prawybory w Partii Demokratycznej w tym roku, został zmuszony przez kolegów z establishmentu do wycofania się z walki o reelekcję.

Po okresie przekonywania społeczeństwa, że Biden jest w stanie w pełni sprawować swoją funkcję, jego katastrofalny występ w telewizyjnej debacie z Trumpem zmusił demokratyczny establishment do przyznania się, że Joe jest w takim stanie demencji, iż nie ma w ogóle szans na zwycięstwo, co

potwierdzały sondaże nawet wśród zwolenników demokratów. Ponieważ partyjni liderzy doszli do tego wniosku raczej późno i nie można było zorganizować nowych czy dalszych prawyborów, dokonano prostego zabiegu. Bidena podmieniono na Harris i bez żadnych innych prawyborów nominowano ją na kandydatkę na prezydenta na konwencji Partii Demokratycznej. W ten sposób Kamala Harris po raz drugi uniknęła weryfikacji przez wyborców, stając się szczęściarą „przyniesioną w teczce”.

Niekompetentna

Jako wiceprezydent otrzymała polecenie zajęcia się sprawą nielegalnej imigracji, która jest dla Amerykanów jedną z dwóch najważniejszych spraw, oprócz problemu inflacji. Harris mówiła, że chce usunięcia z katalogu przestępstw nielegalnej imigracji, oferując nachodźcom bezpłatną opiekę zdrowotną. Gubernator Teksasu Greg Abbott, który w tej sprawie jest w konflikcie z władzami federalnymi, powiedział: „Byłaby to najbardziej destrukcyjna polityka graniczna w historii, sprawiająca, że polityka graniczna Bidena wyglądałaby nawet dobrze”.

Harris, która przez niemal cztery lata swojej wiceprezydentury i zajmowania się sprawami imigracji, dopiero po koniec września, ponad miesiąc przed wyborami, udała się na granicę z Meksykiem. Zapytana kiedyś, dlaczego jeszcze tam nie była, odpowiedziała: „w Paryżu też nie byłam”. Zdając sobie sprawę, jak bardzo niepopularna jest jej polityka imigracyjna, próbowała zmienić narrację, ale jak ktoś przez kilka lat wypowiada te same poglądy, to trudno liczyć, że wyborcy nagle o tym zapomną. Obecnie, po przegranych wyborach padła już propozycja, żeby Kamalę Harris mianować sędzią Sądu Najwyższego. Harris nigdy nie była sędzią i jeżeli ona rzeczywiście otrzyma to stanowisko, to znaczy, że kolejny raz zostanie przyniesiona w teczce.

Przyczyny klęski Harris

Kandydatka demokratów poniosła spektakularną klęskę – ponieważ tak należy nazwać wynik wyborczy – dodatkowo w sytuacji, kiedy ostatni sondaż tuż przed wyborami niespodziewanie pokazywał wzrost jej notowań i przewagę nad Trumpem.

Tymczasem Trump nie tylko uzyskał więcej głosów elektorskich (312 do 226), ale też uzyskał więcej głosów oraz otrzymał ponad połowę głosów (50,3 proc.) wszystkich biorących udział w wyborach. Warto przypomnieć, że Trump podczas zwycięskich dla siebie wyborów w 2016 r. nie tylko nie otrzymał ponad połowy głosów, ale w liczbach bezwzględnych więcej wyborców oddało głos na jego kontrkandydatkę Hillary Clinton (to specyfika amerykańskiego systemu wyborczego, w którym o wyborze nie decyduje bezwzględna większość głosów wyborców, ale większość głosów elektorskich – dop. red.). Harris przegrała wszystko, co mogła przegrać. Nie odniosła sukcesu w żadnym z tzw. wahających się stanów (Arizona, Georgia, Michigan, Nevada, Karolina Północna, Pensylwania i Wisconsin). O rozmiarach klęski Harris świadczy fakt, że 226 mandatów elektorskich to najgorszy wynik kandydata demokratów od 1988 r. Przewaga Trumpa była tak duża, że nawet gdyby przegrał w Pensylwanii (wieszczono, że musi tam wygrać, jeśli chce myśleć o prezydenturze) to i tak zwyciężyłby w całym kraju!

Gdzie należy szukać przyczyn takiej klęski Harris?

Pierwszym powodem jest sama kandydatka, kojarzona z nie tylko lewym skrzydłem Partii Demokratycznej, ale mająca poglądy daleko na lewo od przeciętnych wyborców z centrum, a to oni byli decydującą grupą społeczną w wyborach.

Drugim powodem związanym z pierwszym są jej cechy osobiste. Harris potrafi przemawiać. Jako prokurator ma w tych sprawach

doświadczenie i dlatego niespodziewanie wygrała debatę telewizyjną z Trumpem, co jak się okazało było jej jedynym sukcesem, ale dla co najmniej części wyborców jest osobą niemającą odpowiednich cech intelektualnych w stopniu, jakiego chcieliby wymagać od prezydenta. Jej poprzedniczka sekretarz stanu Hillary Clinton, która chyba jeszcze w większym stopniu niż Kamala Harris była niepopularna, była zwierzęciem politycznym, wręcz drapieżnikiem. Harris nim nie jest. Ona przez wielu wyborców nie była uważana za „rasowego polityka”, ale za sukcesora układu politycznego w swojej partii, co dobrze oddaje hasło sytuujące Harris jako kandydatkę establishmentową – Kamala is for Them, Trump is for You (Kamala jest dla nich, Trump jest dla Ciebie – dop. red.).

Po trzecie niewątpliwie do jej przegranej przyczyniła się polityka jej partii, która uznała, że cechy, jakie prezentuje kandydatka: płeć i kolor skóry, która jak ją przedstawia strona Białego Domu, jest pierwszym wiceprezydentem kobietą, pierwszą czarną Amerykanką i jednocześnie pierwszą Amerykanką pochodzenia południowoazjatyckiego, są walorem. Należy przyznać, te cechy mają znaczenie w USA, ale nie są najważniejsze dla części tych grup społecznych, które cztery lata temu dały zwycięstwo Bidenowi, a obecnie w większym niż poprzednio procencie głosowały za Trumpem. To typowy błąd grupy politycznej zupełnie przekonanej o słuszności własnej racji, powielany przez wiele pokoleń polityków o mentalności „misjonarzy”, którym się wydaje, że skoro my niesiemy kaganek wiedzy, którymi oświecamy pozostałych, to „oni” podzielają nasze wartości. Tak nie jest. To, co jest bardzo ważne dla nas, nie musi mieć takiej wartości dla innych. W przypadku Harris ta maksyma się sprawdziła. Przykładowo dla Latynosów, u których kult macho nie wygasł, kandydatka zamiast kandydata nie jest walorem.

Po czwarte Harris jest kojarzona z obecnym obozem władzy, który Amerykanie obwiniają za inflację i wysokie koszty życia. Kiedy powiedziała, co robi w tych sprawach, kiedy zostanie

prezydentem, obecny wiceprezydent-elekt James David Vance wyśmiał ją, mówiąc, że skoro jest Pani urzędującym wiceprezydentem, dlaczego Pani nie zrobi tego teraz. Harris ponosi odpowiedzialność w oczach wyborców za stan gospodarki, jako wysoko postawiona członkini ekipy prezydenckiej, choć jej realny wpływ na sprawy ekonomiczne był żaden lub prawie żaden, ale takie są reguły gry politycznej.

Po piąte niektórzy uważają, że Harris miała zbyt krótki czas dla przeprowadzenia kampanii wyborczej. Między jej nominacją na konwencji Partii Demokratycznej 5 sierpnia a wyborami 5 listopada minęło równo trzy miesiące. To faktycznie dość krótki okres, jak na tego rodzaju kampanię, ale należy pamiętać, że Kamala Harris nie była osobą nierozpoznawalną. W sumie jest to argument dyskusyjny. Niemniej za winnego tego stanu rzeczy jest uważany prezydent Joe Biden. Jeden z doradców Harris powiedział portalowi Politico, że jedynym powodem porażki jego szefowej jest Joe Biden. Dodał, że kampania została przeprowadzona najlepiej, jak to było możliwe, biorąc pod uwagę sytuację, że prezydentem był niepopularny Biden.

Nie jest to prawda. Ani Biden nie jest jedyną przyczyną porażki, ani też kampania wcale nie była najlepsza, choć oczywiście niepopularność Bidena była dla niej obciążeniem, ale też ona sama nie potrafiła wypracować wiarygodnego w oczach wyborców programu różniącego się od tego, który razem z Bidenem firmowała przez kilka lat.

Zrzucanie odpowiedzialności na Bidena za porażkę jego wiceprezydenta jest dyskusyjne. On oczywiście przez swój upór w sprawie ponownego kandydowania dość utrudnił jej działania. Należy jednak pamiętać, że słabnięcie biologicznych cech prezydenta było widoczne i znane od dłuższego czasu, a jak napisałem już powyżej, establishment Partii Demokratycznej udawał, że wszystko jest w porządku.

Kłęska demokratów

Demokraci przegrali również wybory do Senatu. Republikanie zdobyli większość – 53 miejsca, podczas gdy demokracji 45 miejsc, a 2 senatorów jest niezależnych. W Izbie Reprezentantów Republikanie także utrzymali większość, niemniej prawdopodobnie stracili 2 mandaty. W ten sposób nowy prezydent i nowe obie izby Kongresu będą republikańskie.

Wyjaśnianie przyczyn tego stanu rzeczy wydaje się pozornie mało logicznie, ze względu na fakt, że gospodarka amerykańska jest w niezłej kondycji i rośnie szybciej niż europejska. Wzrost PKB wynosi 2,8 proc., a inflacja 3 proc. W UE wzrost PKB wynosi w granicach ok.1 proc., ale za to inflacja w Europie jest niższa (ca. 2 proc.). Właśnie ten wzrost inflacji jest powodem zniechęcenia wyborców do administracji Bidena.

Analizując dane gospodarcze, należy podkreślić, że one nie zawsze pokazują prawdziwą sytuację gospodarstw domowych. Rośnie liczba miejsc pracy, produkt krajowy brutto oraz zarobki, ale ceny rosną szybciej niż zarobki. W Nowym Jorku klasa średnia nie może już się utrzymać, pracując na jeden etat. Ludzie pracują na dwa etaty. Oczywiście Nowy Jork to dość wyjątkowe i kosztowne miasto, ale jak wykazały badania Bank of America, 20 proc. gospodarstw domowych, w których zarobki wynoszą ponad 150 tys. dolarów rocznie, żyje od pierwszego do pierwszego, a przecież jest to poziom zarobków 12,5 tys. USD miesięcznie (ponad 50 tys. zł), co teoretycznie nie jest w żadnym wypadku niską kwotą. Wielu młodych ludzi nie stać zakup mieszkań, których ceny są coraz bardziej wyśrubowane. Oni najpierw są zmuszeni spłacać przez kilka lat kredyt wzięty na studia. Dlatego też Harris nie zanotowała przyrostu głosujących w grupie najmłodszych wyborców (18–24 lata) ani wśród Latynosów, których zniechęciła polityka szerszego otwierania się na imigrantów, będących dla nich konkurencją na rynku najniżej opłacanych stanowisk pracy.

Suma summarum na porażkę demokratów złożyły się głównie niepowodzenia gospodarcze (za rządów Bidena ceny wzrosły o 20 proc.) oraz niewłaściwy wybór personalny.

Autorstwo: Wojciech Tomaszewski

Zdjęcie: [Lawrence Jackson](#) (CC0)

Źródło: [NCzas.info](#)